Ner 144. Kraków, Czwartek 28 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

List apostolski Ojca św.

KSIĄŻĘTOM I LUDOM ŚWIATA

LEON PAPIEŻ XIII.

POZDROWIENIE I POKÓJ W PANU.

Przesłane świadectwo życzeń powszechnych, które zewsząd płynęły do Nas przez cały rok ubiegły, z powodu rocznicy Naszej biskupiej, uwieńczone w ostatnich dniach znakomitym objawem synowskiego serca Hiszpanów, przyniosły nam w plonie przedewszystkiem tę radość, że w tem wspólnictwie i w zgodzie uczuć zajaśniała jedność Kościoła i dziwne jego zjednoczenie z Najwyższym Biskupem. Przez ten rok tak wyglądał świat katolicki, jakby niepomny na pozostałe sprawy, na pałac Watykański zwrócił wzrok wytężony i w nim skupił całą uwagę i myśl. Poselstwa mocarzów, natłok pątników, pisma pełne miłości, święte obrzędy oznaczały to jasno, że w czci Stolicy Apostolskiej było serce jedno wszystkich katolików i dusza jedna. Wypadek to tem milszy i pożądańszy, iż nadzwyczaj zgodny z Naszymi zamiarami i zamysłami. Albowiem świadomi czasu i pomni na obowiązek, w całym przebiegu swoich rządów biskupich, baczyliśmy na to nieustannie i o ile zdołaliśmy, czynem i nauką usiłowaliśmy do siebie ściślejszymi węzłami przywiązać wszystkie ludy i wszelkie narody i uwydatnić siłę biskupstwa rzymskiego, zbawienną zawsze w każdym zakresie. Ztąd żywimy i składamy najgłębsze dzięki przedewszystkiem Bogu łaskawemu, z którego daru i dobrodziejstwa czerstwo doczekaliśmy takiego wieku; następnie mężom na czele rządów, biskupom, duchowieństwu i osobom wszystkim, które różnorodnem świadectwem serca synowskiego i czci przyłożyli rękę do tego, aby chwałą otoczyć Osobę Naszą i dostojeństwo, a Nam osobiście przynieść upragnioną pociechę.

Atoli do pociechy zupełnej i trwałej wiele oczywiście brakło. Bo wśród objawów radości i czci narodów, stawały na myśli tłumy niezmierne, temu weselu jednomyślnych katolików obce, po części iż pozbawione zupełnie mądrości ewangelicznej, po części, iż choć przypuszczone do imienia chrześcian, z wiarą katolicką poróżnione. Boleśnie to Nas poruszało i porusza: bo ani nie godzi się bez głębokiego uczucia żalu zwrócić myśli na taką część znaczną rodu ludzkiego, daleko od Nas odeszłą, jakby na bezdroże. Wszakże, iż piastujemy na ziemi urząd namiestniczy Boga Wszechmocnego, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy, iż także Nasz wiek podeszły i gorzkie troski zbliżają do końca wspólnego śmiertelnikom, umyśliliśmy naśladować wzór naszego Odkupiciela i Nauczyciela Jezusa Chrystusa, który tuż przed powrotem do niebios, najgorętszemi słowami błagał Boga Ojca, żeby Jego uczniowie i naśladowcy zostali jednem i myślą i duszą: „Proszę, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli.“ [1]) Ta to modlitwa i prośba Boska, iż nietylko tych dotyczy, którzy kiedybądź potem mieli uwierzyć w Jezusa Chrystusa, dlatego dostarcza nam wątku słusznie, żebyśmy ufnie odkryli swoje pragnienia i usiłowali, o ile zdołamy, wezwać i pobudzić wszystkich ludzi, bez różnicy plemion i krajów, do jedności w wierze Boskiej.

[1]) Jan XVII 21, 22.

W tym zamyśle, powziętym z miłości, która tam spiesznie bieży, gdzie pomoc potrzebniejsza, najprzód oczywiście lecimy myślą do ludów najnieszczęśliwszych między wszystkimi, które albo wcale nie dostały światła ewangelicznego, albo otrzymane zgasiły z niedbalstwa, czy wskutek oddalenia, i ztąd Boga nie znają i przebywają w błędzie największym. Gdy dobro wszelkie od Jezusa Chrystusa wychodzi, albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni [2]), nadewszystko żywo pragniemy, aby Najświętsze Imię Jezusowe mogło rychło przejąć i zapełnić wszystkie zakątki ziemi. W tej to sprawie Kościół nigdy nie zaniedbał sprawować posłannictwa, powierzonego od Boga. Bo nad czem pracował przez dziewiętnaście wieków, na co łożył trud większy i wytrwalszy, jak nie na to, aby przyprowadził ludy do prawdy i zasad chrześciańskich? I dziś na głos Nasz zwiastunowie Ewangelii często płyną za morza, na krańce ziemi i codziennie błagamy Boga, aby dobrotliwie raczył mnożyć sprawców tajemnic, godnych posłannictwa apostolskiego, którzyby mianowicie dla rozrostu królestwa Chrystusowego nie wahali się poświęcić wygód, bezpieczeństwa i życia samego, gdyby potrzeba.

A Ty pośpiesz rodu ludzkiego Zachowawco i Rodzicu, Jezu Chryste: wykonaj, nie odkładaj, co dawno obiecałeś, że jeśli będziesz podwyższon od ziemi, pociągniesz wszystko do Siebie. Więc zejdź już raz i pokaż się tłumom niezliczonym, dotychczas pozbawionym dobrodziejstw najcenniejszych, odkupionym Krwią Twoją dla rodu śmiertelnego: ocuć osiadłych w ciemnościach i cieniu śmierci, aby oświeceni promieniami Twojej mądrości i mocy, w Tobie i przez Ciebie byli doskonałymi w jedno.

O tej to tajemnicy jedności kiedy myślimy, staje nam przed duszą społeczeństwo narodów, które z łaski Boskiej już dawno z zastarzałych błędów doszły do mądrości ewangelicznej. — Nic oczywiście nie milej wspominać, nic Bóstwa Opatrznego nie sławi rozgłośniej, aniżeli pamięć na ubiegłe czasy, w których wiara od Boga zesłana uchodziła pospolicie za dziedzictwo wspólne i niepodzielne, kiedy wiara chrześciańska sprzęgała w zakresie życia religijnego ludy ogładzone oświatą, po odległych krajach rozsiadłe, różnie usposobione, odmienne zwyczajami, nawet w innych sprawach między sobą niezgodne i wrogie. Kiedy o tem pamięć odżyje w duszy, zbyt ciężko jej to dolega, że z biegiem wieków, z posiewem podejrzeń i nieprzyjaźni nieszczęśliwe czasy oderwały od łona Kościoła rzymskiego narody wielkie i rozkwitłe. Jakkolwiekbądź, ufni w łaskę i miłosierdzie Boga wszechmocnego, który jeden zna stosowność chwili i w którego władzy zwrócić tam chęci, dokąd chce — ku tym właśnie narodom obracamy myśl i z ojcowską miłością upominamy je i zaklinamy, aby zechciały, usunąwszy spory, wrócić do jedności.

I najprzód jak najmiłośniej spoglądamy na Wschód, zkąd na świat cały z początku wyszło zbawienie. Mianowicie spragnione oczekiwanie każe Nam powziąć słodką nadzieję, że już niedaleko do chwili, w której wrócą, zkąd wyszły, wiarą pradziadów i chwałą starożytną słynne Kościoły wschodnie. A to tem bardziej, że nie dzieli ich różnica nieprzebyta; owszem, z nielicznemi wyjątkami, tak w inne prawdy zgodnie wierzymy, że w samej obronie wiary katolickiej nierzadko czerpiemy dowody i świadectwa z nauki, z obrzędów, ze zwyczajów, przechowanych na Wschodzie. Główne zarzewie sporu: prymat rzymskiego biskupa. Przecie niech wglądną w początki, niech przejrzą, czego uczyli ich przodkowie, co podała doba najbliższa źródłu. Tam to przejrzyście znajdą o rzymskich biskupach potwierdzone owo boskie świadectwo Chrystusa: iżeś Ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój. I pierwsza doba nie jednego widziała ze Wschodu, wybranego do pocztu Papieży, szczególnie Anakleta, Ewarysta, Aniceta, Eleuterego, Zozyma, Agatona; im po większej części wypadło przelaną krwią nawet poświęcić rządy, sprawowane mądrze i święcie nad całem królestwem Chrystusowem. Jak na dłoni leży, w jakim czasie, z jakiej przyczyny, za czyją sprawą nieszczęsna nastała niezgoda. Przed tym czasem, w którym człowiek to rozdzielił, co Bóg połączył, wszystkie plemiona w świecie chrześciańskim święcie poważały Imię Stolicy Apostolskiej, i rzymskiemu biskupowi, jako prawowitemu następcy błogosławionego Piotra, więc zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi, Wschód zarówno jak Zachód zgodnem sercem niewątpliwie podlegały. Z tej to przyczyny, jeżeli wglądniemy w początki sporu, Focyusz sam postarał się o obrońców swojej sprawy w Rzymie; a Mikołaj I Papież do Carogrodu ze stolicy swojej wyprawił posłów, bez oporu niczyjego, aby sprawę Ignacego patryarchy pilnie roztrząśli i przed Stolicą Apostolską ją wyłożyli dokładnie i rzetelnie, tak, że całe dzieje wypadku otwarcie potwierdzają prymat Stolicy rzymskiej, z którą rozterka wtedy właśnie wybuchła. Nakoniec na wielkich soborach lugduńskim II i florenckim każdy wie, że za łatwą zgodą i jednogłośnie łacinnicy i grecy za dogmat uznali najwyższą władzę biskupa rzymskiego.

[2]) Dzieje Ap. IV 12.

Dlatego naumyślnie wspomnieliśmy o tem, iż to do wspólnego pokoju poniekąd zachęca, a to tem bardziej, że w obecnych czasach na Wschodzie uważamy, jakby wiał duch o wiele życzliwszy dla katolików, a nawet dostrzegaćby można jakąś chęć przychylniejszą. To mianowicie nie tak dawno temu wyszło na jaw, kiedy widzieliśmy, jak nasi pątnicy, przybyli na Wschód z nabożeństwa, doznali dowodów niepospolitych łaskawości i przyjaźni. Tak więc usta nasze otworzone ku wam, którzykolwiek jesteście odłączeni od Kościoła katolickiego, w obrządku greckim, czy innym wschodnim. Usilnie chcielibyśmy, aby każdy z was w sercu rozważył te słowe Bessoriana do waszych ojców, pełne miłości i powagi: „jaka nam zostanie przed Bogiem odpowiedź, dlaczego byliśmy oddzieleni od braci swoich, których żeby zjednoczyć i do jednej owczarni sprowadzić, Sam zstąpił z nieba, wcielon i ukrzyżowan? Jaką będziemy mieli obronę wobec naszych następców? Nie znośmy tego, Ojcowie najlepsi, nie myślmy tak, nie tak źle sobie i swoim radźmy. Czego żądamy, rozważcie należycie w samej rzeczy i przed Bogiem. Nie dla ludzkiej pobudki żadnej, tylko pobudzeni miłością Boską i żądzą wspólnego zbawienia, radzimy wam pogodzić się i zjednoczyć z rzymskim Kościołem; o połączeniu się myślimy zupełnem i doskonałem, bo takiem nie mogłoby być, gdyby nic więcej nie objęło, jak niejaką zgodę w prawdach do wierzenia i wzajemną miłość braterską. Prawdziwe zjednoczenie pomiędzy chrześcijanami, polega na tem, co Założyciel Kościoła Jezus Chrystus ustanowił i czego chciał; na jedności wiary i rządów. Ani nie bójcie się, aby, czy to My, czy następcy Nasi, nie ujęli czego z waszych praw, z patryarchalnych przywilejów, albo z obrzędowych zwyczajów któregobądź Kościoła. To właśnie leżało, to ustawicznie leżeć będzie w zamiarach i rządach Stolicy apostolskiej: hojnie udzielać wszystkiego, co słuszne i dobre, każdemu narodowi według jego początków i zwyczajów. A znowu przywrócone z nami społeczeństwo dziwnie z daru Bożego przysporzy waszym kościołom zaszczytu i blasku. — Tak więc niech Bóg najmiłościwszy wysłucha własnych próśb waszych: niech ustaną odszczepieństwa Kościołów [3]) i zbierz rozpierzchłych i odprowadź błędnych i połącz ze świętym swoim katolickim i apostolskim Kościołem [4]); tak do tej wróćcie jednej i świętej wiary; którą zamierzchła starożytność nam zarówno jak i wam podawała stale, którą nieskazitelnie przechowywali wasi ojcowie i poprzednicy, którą właśnie blaskiem cnoty, wielkim umysłem, znamienitą nauką w zawody ze sobą rozsławili Atanazy, Bazyli, Grzegorz Nazianzeński, Jan Złotousty, dwóch Cyrylów i innych wielu i wielkich, a tych sława należy tak do Wschodu, jak do Zachodu, jako wspólna spuścizna.

I was imiennie na tem miejscu wypada wezwać, Słowiańskie ludy wszelkie, o których sławnem imieniu świadczą pomniki dzieł dokonanych. Wiecie, jak niepospolicie dla Słowian zbierali zasługi, święci ojcowie po wierze Cyryl i Metody, których nie tak dawno postaraliśmy się rozgłosić pamięcią należytą. Ich cnoty i trudy wielkiej części waszych plemion przyniosły ogładę i zbawienie. Ztąd na długo nastały między Słowiańszczyzną a biskupami rzymskimi najpiękniejsze stosunki: z jednej strony dobrodziejstwa, z drugiej najwierniejsze przywiązanie synowskie. A jeżeli koleje smutnych czasów po wielkiej części waszych przodków odepchnęły od wyznania rzymskiego, rozważcie, ile zależy na powrocie do zgody. Do was także Kościół ustawicznie wyciąga ramiona, aby udzielić różnorodnej pomocy do zbawienia, pomyślności i wielkości.

Z niemniejszą miłością spoglądamy na narody za świeższej pamięci odłączone od Kościoła rzymskiego wskutek niezwykłego przewrotu stosunków i okoliczności. Niech puszczą w niepamięć różne przygody czasów ubiegłych, a podniosą myśl ponad wszystko, co ludzkie, i duchem, żądnym jedynie prawdy i zbawienia, niech rozpatrzą w głębi serca Kościół, założony przez Chrystusa. Z nim jeżeli zechcą porównać swoje zbory i ocenić, jakie religia w nich zajmuje stanowisko, łatwo przyznają, że sami właśnie w rzeczach wielu i najważniejszych, niepomni na to, zkąd wyszli, w niejednym błędzie zeszli na nowe drogi, ani nie zaprzeczą, że z owej spuścizny prawdy, którą twórcy nowych nauk zabrali ze sobą przy odstępstwie, nie pozostał u nich żaden prawie skład wiary pewny i niepozbawiony powagi. Owszem do tego nawet już doszło, że wielu z nich nie lęka się zburzyć samą podwalinę, na której jedynie spoczywa cała religia i nadzieja znikomych ludzi: to jest Boska natura Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Dalej, choć dawniej przyznawali księgom starego i nowego Zakonu początek z natchnienia Boskiego, teraz odmawiają im takiej powagi; to oczywiście musiało nastąpić, odkąd komubądź przysługiwało prawo wykładać te księgi po własnej myśli i woli. Ztąd każdego osobiste sumienie zostało jedynym przewodnikiem i wskazówką na życie, a odrzucone wszelkie inne prawidło czynów; ztąd sprzeczne ze sobą poglądy i sekty rozliczne, a często popadłe w mrzonki naturalizmu albo racyonalizmu. Dlatego zwątpiali o zgodzie w nauce, już głoszą i polecają zjednoczenie braterskiej miłości. I to rzeczywiście słusznie: gdyż wzajemna miłość powinna łączyć nas wszystkich. Bo najbardziej nakazywał to Jezus Chrystus i w tem chciał mieć znamię swoich naśladowców, żeby kochali się społem. Ale doskonała miłość jakżeż zdoła sprządz serca, jeżeli umysłów do zgody nie doprowadzi wiara? Z tych powodów wielu z tych, o których mówimy, zdrowo myślący i żądni prawdy, szukali pewnej drogi do zbawienia w Kościele powszechnym, iż jasno rozumieli, że w żaden sposób nie zdoła należeć do Jezusa Chrystusa, jako do głowy, kto nie przylgnie do Jego ciała, to jest Kościoła, ani że nie osiągnie rzetelnej wiary Chrystusowej, kto odtrąca prawowite nauczycielstwo wiary, powierzone Piotrowi i następcom. Oni to w Kościele rzymskim dostrzegli wizerunek i obraz prawdziwego Kościoła, nader widomy przez piętna, których użyczył Bóg założyciel; ztąd liczymy między nimi wiele umysłów bystrych i przenikliwych badaczy starożytności, którzy znakomitemi pismami wyświecili, jak rzymski Kościół od Apostołów bez przerwy uczy dogmatów nieskażonych i strzeże wiernie karności. Więc za wzorem tych mężów niech was pociąga raczej potrzeba wewnętrzna, niż słowo, bracia nasi, którzy już przez trzy wieki zostajecie z nami w roztercе co do wiary chrześciańskiej, także ci, którzykolwiek z jakiejbądź przyczyny od nas odeszliście. Byśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary i poznaniu Syna Bożego [5]). Do tej jedności, której nigdy w Kościele powszechnym nie brakło, ani braknąć żadnym sposobem nie mogło, dozwólcie, żebyśmy was zapraszali i najmiłośniej wyciągnęli dłoń. Was Kościół, rodzic wspólny, już dawno odwołuje do siebie, was katoliccy bracia wszyscy oczekują z braterskiem upragnieniem, żebyście święcie z nami czcili Boga, w miłości doskonałej, połączeni wyznaniem jednej ewangelii, jednej wiary i jednej nadziei.

(Dokończenie nastąpi.)

[3]) *Παῦσον τὰ σχίσματα τῶν ἐκκλησιῶν* (w Służbie Bożej św. Bazylego).

[4]) *Τοὺς ἐσχορπισμένους ἐπισυνάλαγε, τοὺς πεθλανημένους ἐπανάγαγε και σύναψον τῇ ἁγίᾳ σου καθολικῇ καὶ ἀποστολικῇ ’Εκκλησίᾳ.* (Tamże).

[5]) Efez. IV. 13.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 czerwca.

Zwłoki prezydenta Carnota przywieziono już wczoraj do Paryża; tłumy towarzyszyły transportacyi z dworca kolei do pałacu Elizejskiego. Uro-

Kto?

Opowiadanie myśliwego.

Przez *Maryę z Fredrów Szembekową.*

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

Noc była ciemna; zadymka szalała na świecie; wiatr jęczał, huczał, zawodził, świstał, trząsł okiennicami i dworem całym. A we dworze, w obszernej hali, na staroświeckim kominie wesoły ogień płonął z trzaskiem, oświecając grono myśliwych, siedzących dokoła i swobodnie gwarzących o przygodach łowieckich. Rozmowa przechodziła zwolna z jednego tematu na drugi. Wreszcie poczęto mówić o przebytych w życiu chwilach tragicznych, zdarzeniach osobliwszych, wspomniano o zbrodniach, morderstwach, ba! nawet i o duchy potrącono; sypały się opowieści dreszczem zgrozy przeszywające słuchaczy; każdy silił się, by relacyą wypadków nadzwyczajnych z własnego lub cudzego zaczerpniętych doświadczenia, prześcignąć poprzednika. Jeden gospodarz domu, szpakowaty szlachcic o jowialnej facyacie, przysłuchiwał się ogólnej gawędzie z zajęciem, ale w milczeniu. Dopiero gdy każdy już wyczerpał zasób swych wspomnień i względna zapanowała cisza, któryś z obecnych zapytał:

— A ty, Stefanie, czemu w twym kącie siedzisz jak sowa i pary z ust nie puścisz? Na ciebie kolej zabawić gości.

W ten sposób zagadnięty, ruszył ramionami i dymem w sufit dmuchnął.

— Wolę wam się przysłuchiwać — rzekł — mnie się nigdy w całem życiu nic strasznego ani nawet nadzwyczajnego nie zdarzyło, a łgać nie umiem — dodał jakoby nawiasem.

Zabrzmiały głosy protestu i oburzenia:

— Oho! Oho! czy to aluzya? Do kogo?

Pan Stefan się roześmiał.

— Żadna, żadna aluzya, do nikogo... proszę wierzyć. Gdzieżbym ja śmiał!... Chciałem jedynie własne milczenie usprawiedliwić...

— A obraziłeś nas wszystkich *in gremio* — rzekł gruby pan Michał, najbliższy jego sąsiad i Nemrod zawołany. — Za karę skazujemy cię na opowiadanie ciekawe, straszne, a prawdziwe. Wymówki daremne!... *Nolens volens*, musisz gadać!

Pan Stefan poskrobał się w łysinę.

— To wam chyba opowiem przygodę moją z niedźwiedzicą.

— Znana, znana! — krzyknięto chórem — prosimy o inną!

— Lub wyprawę na wściekłego wilka.

— Dziękujemy... Stare dzieje, panie bratku! Chcemy słyszeć dzisiaj coś dotąd ani razu nie słyszanego! Rozumiesz?

Pan Stefan zamyślił się głęboko, zasępił, potarł ręką czoło, wreszcie raz po raz puścił kłąb dymu w sufit i odchrząknąwszy, począł wolnym mówić głosem:

— Słuchajcie! Lat temu dwadzieścia z górą, byłem obecny wypadkowi, który wówczas przeszedł bez rozgłosu, śladu po sobie nie zostawił, nie wzbudził w nikim żywszego zajęcia, po dziś dzień jest i zawsze zostanie tajemnicą pokryty, choć dla mnie wątpliwości nie ulega żadnej, iż wypadek ów był zbrodnią, niczem innem.

— Hm! hm! nie zła przedmowa — mruknął p. Michał, rozsiadając się wygodniej w fotelu i z uwagą nadstawiając ucha.

— Tak jest — ciągnął dalej p. Stefan — zbrodnia, która, jak tyle innych na ziemi, przez sąd ludzki ukaraną nie została, której świadkiem był jedynie Bóg, jako kiedyś sędzią jej będzie...

Rzecz się tak miała:

Przyjaciel mój i dawny kolega, Leon Sas, zaprosił mię do siebie na rykowisko. Majątek jego położony był w górach Karpackich, tuż nad granicą węgierską. Nie wiem jaki tam dziś jest stan zwierzyny i jakie panują stosunki, ale wtedy jeleni *multum* się roiło — a kłusowników dopiero! Powiadam wam, bójki formalne rok w rok staczała straż leśna z tymi hultajami! bójki, w których rannych i zabitych nie brakło. Żywcem ująć którego z takich łotrów nie było sprawą łatwą już dla samej bliskości granicy — zresztą przebiegłe to plemię, a chytre, zacięte, desperackie! Kulą w łeb! Jedyna to na nich rada — lecz i oni tą samą kierują się zasadą i na pierwszy strzał nie czekają nigdy! Rok właśnie przed moją wyprawą legło dwóch leśniczych w jednej z tych krwawych utarczek z ręki sławnego Hayos'a, Węgra rodem, którego tak ciekawe przygody opisał po niemiecku...

— Do rzeczy Stefanie, do rzeczy! — dał się słyszeć ostrzegawczy bas p. Michała.

— Wedle rozkazu — odparł Stefan. — Przygody po niemiecku możecie sami przeczytać, ja do rzeczy wracam. Otóż przyjechawszy do majątku Leona i ułożywszy z nim cały plan wycieczki, spakowaliśmy strzelby, naboi trzy razy tyle, ile nam było potrzeba, prowiantów zapas na tydzień i 30 września do dnia, góralską podwodą wyruszyliśmy do Czortnicy. Tu dla jasności nadmieniam, że nazwę Czortnicy nosiła wysoka góra, na której znajdowała się leśniczówka, cel naszej podróży. — Zaledwieśmy się w drogę puścili, aż tu niebo, dotąd pogodne, pokryły chmury, wiatr się ruszył, deszcz począł kropić... po godzinie lało. Mimo zapewnień Leona, że na rykowisko, słota, to czas idealny, straciłem humor. I nie dziw; ośmiomilowa jazda na twardym wózku pod stromą górę, po wąskich, śliskich drożynach i to wśród ulewy, nie należy z pewnością do ziemskich roskoszy. Na dobitek, pod koniec drogi, pękł nam postronek. Nasz góral musiał piechotą do znanego mu szałasu zboczyć, by za pomocą pożyczonego postronka jako tako uszkodzenie naprawić. Wypadek ten o dobre dwie godziny nasz przyjazd opóźnił i zupełnie już było ciemno, gdyśmy nareszcie, zmoknięci, ziębli i zgłodniali przed leśniczówką stanęli. Dwa psy przyjęły nas wściekłem ujadaniem — po chwili w oknie błysło światełko.

— Hej! Hryńko! A hej! otwórz-ta panu dziedzicowi — krzyknął góral na całe gardło. Drzwi skrzypnęły i na progu zarysowała się postać kobieca, trzymająca świecę w ręku.

— Hryńka niema? — spytał Leon.

— Niema — odrzekła cicho kobieta — myślał, że Jaśni Państwo dziś już nie przyjadą i do lasu przed godziną poszedł, ale może na noc powróci...

— Mniejsza o to — mniejsza o to. Na łowy mamy czas; teraz potrzeba nam tylko ognia do rozgrzania i suchego kąta do spania.

— Izba gotowa — odrzekła, wprowadzając nas do chaty, a ogień zaraz rozpalę.

Hryńko był oddawna o naszym przyjeździe uprzedzony; więc też, jak nam to oznajmiła kobieta, izbę zastaliśmy czysto wyprzątniętą. W pośrodku stał stół, obok ława, w kącie przysposobione były dwa tapczany, których sam widok ukoił mi nerwy i umysł rozweselił. Zrzuciwszy czemprędzej mokre nasze gunie, wzięliśmy się do rozpakowania rzeczy, a naprzód wiktuałów. Kobieta tymczasem nałożyła drzewa w komin i na klęczkach rozpalać go zaczęła. Płomień buchnął niebawem, oświecając w półcieniu dotąd pogrążony pokój.

— A zagotujcie nam też trochę wody — rzekłem, dobywając z kosza flaszkę araku — napijemy się herbaty.

— Zaraz, proszę Jaśnie Pana — odrzekła swoim cichym, dźwięcznym głosem, zwracając lekko głowę ku mnie.

Po raz pierwszy spojrzałem na nią uważnie i o mało co flaszka z rąk mi nie wypadła. Wielki Boże! Jakaż śliczna mi się wydała — śliczna młodością, urokiem oblicza, wyrazem twarzy, ruchem całej klęczącej postaci na pół w tył przegiętej, a tak cudownie w tej chwili jaskrawym oświeconej płomieniem.

— Wy, Hryńka żona? — spytałem.

— Tak... żona — odrzekła z rodzajem wahania, czy wstydu w głosie i dorzuciwszy chrustu w ogień, opuściła izbę.

— A do djabła, mój Leonie — krzyknąłem po jej odejściu — to mi niespodzianka dopiero! (Panowie pamiętajcie... byłem wówczas bardzo młody jeszcze). Na szczycie gór, w głębi lasów takie cudo natury spotkać!.. Taż to szczęśliwy śmiertelnik ten twój Hryńko!

Leon się uśmiechnął.

— Tylko ty się zanadto nie zapalaj, Stefanie. Ostrożnie, radzę. Ostrożnie z Hryńkiem! Z nim nie ma żartów.

— Cóż to za człowiek?

— Stary, niebezpieczny niedźwiedź, poprostu.

— Stary, mówisz? Stary — powtórzyłem z niedowierzaniem. Jej mąż, a stary?

— Nie inaczej — odparł Leon, widocznie rozbawiony mojem uniesieniem. — Hryńko jest u mnie w służbie już przeszło dziesięć lat; tęgi z niego leśniczy, a myśliwy, jakich mało! Służbę pełni wzorowo, kłusownikom daje się nieraz we znaki — to też boją się go więcej, niż całej reszty straży leśnej i żandarmeryi razem wziętej; przez długie lata żył sam jeden na Czortnicy — przed rokiem dopiero, jak mi mówiono, sprowadziła się tu do niego ta kobieta, to cudo natury, według twego wyrażenia, którą zwie „żoną,“ chociaż — powtarzam, co złe języki twierdzą — nikt nigdy podobno nie widział ich aktu ślubnego.

— A zkąd też ona pochodzi? Jak się nazywa?

— Za wiele odemnie żądasz objaśnień, zapytaj ją samą.

Rozmowa nasza przerwaną została jej powrotem. Przynosiła garnek z wodą i misę ziemniaków; poczęła krzątać się wkoło nas, stół do wieczerzy nakrywając. Patrzałem na nią z nietajonym i wzrastającym zachwytem; każde jej poruszenie, każde spojrzenie w coraz to większy wprawiało mnie podziw.

Nagle na dworze pies zaskomlił, a ona odrazu na ten odgłos drgnęła tak gwałtownie, że aż dzban na stole zabrzęczał i wzrok błędny, przerażony wlepiła w okno, zdając się nadsłuchiwać.

— Boi się — pomyślałem zdziwiony — to jej drżenie, ta cała postawa zdradzają trwogę śmiertelną, ona się czegoś boi okropnie, ale czego?

Już mi pytanie na ustach zawisło, gdy wtem pies po raz wtóry zaskomlił radośnie.

— To Hryńko — rzekła swym cichym, dźwięcznym głosem, w którym nie przebijała ni radość, ni wzruszenie i wyszła na spotkanie męża.

W przedsionku ciężki krok dał się słyszeć, wymiana kilku słów i leśniczy w drzwiach się ukazał.

Olbrzym to był i olbrzym straszny. Liczyć mógł 50 lat z górą, włos siwy spadał w nieładzie na niskie czoło, pionową przeszyte bruzdą, oczy czarne, głęboko osadzone, przenikliwie a zarazem podejrzliwie spoglądały, wąs zawiesisty na wpół tylko zakrywał wargi grube, o wyrazie zwierzęcym, a mocno rozwinięta szczęka wyraz ten jeszcze potęgowała. W całym człowieku przebijała jakaś dzikość.

Skłonił się nisko przed Leonem, tłómacząc swoją nieobecność.

— Bo to, proszę Jaśnie Pana, te sobaki przeklęte — rzekł w drodze objaśnienia — właśnie takie noce wybierać lubieją na swoje zasiadki, a jeleni moc tego roku, upilnować trudno; nie dalej, jak pół mili ztąd, na Jaworzysku, ryczą trzy co rana. Tamby jutro trza się panom zastawić.

— Co do mnie — rzekłem pospiesznie, spoglądając na wchodzącą właśnie Hryńkową — jutro się pewno nigdzie nie ruszę. Po tej jeździe wolę jeden dzień wypocząć.

Hryńko ku żonie się zwrócił:

— Czego tu łazisz? — mruknął opryskliwie — pilnuj własnej roboty... ja panów obsłużę.

— A cóż wy tak swoją żonę burczycie? — wtrąciłem żartem — gdybym ci ja miał taką ładną i młodą, inaczejbym do niej gadał!

Stary spojrzał na mnie z podełba, oczy mu się zaiskrzyły.

— Słyszałaś Jaryna?.. Ruszaj ztąd! — powtórzył z cicha, a cztery te słowa w ustach jego jak groźba zabrzmiały; kobieta się posłusznie z izby wysunęła.

(Dokończenie nastąpi).

czystości żałobne jeszcze nie są zakończone, a Francya nie miała jeszcze czasu ochłonąć z silnego wrażenia, jakie sprawiła wstrząsająca katastrofa. Pomimo to uwaga politycznego świata odwraca się już zwolna od trumny Carnota; dzisiaj zbiera się w Wersalu *assemblée nationale*, ażeby dokonać wyboru jego następcy. Krótkość czasu i rodzaj powszechnego osłupienia, wywołanego lugduńskiem morderstwem, sprawiły, że agitacya stronnictw nie zdołała przybrać zwykłych i hałaśliwych rozmiarów; niemniej jednak jest żarliwa i gorączkowa, a tem więcej sprawić może niespodzianek, im jest prowadzona ciszej i tajemniej. Obrady kongresu rozpoczynają się, jak wiadomo, o godzinie 1-szej w południe: jest to i tak już ostatni termin, do jakiego można było odwlec zwołanie zgromadzenia, ponieważ konstytucya nakazuje odbyć je *immédiatement*. Z wielu stron miano nawet za złe panu Challemel-Lacour, że kongres nie odbył się już wczoraj; zarzucano mu autokratyczne tendencye i posądzano, że chce wyrabiać nastrój na swoją korzyść. Wczoraj wszakże Challemel-Lacour oświadczył, że kandydować nie będzie; widocznie więc chodziło mu o poparcie innej kandydatury. Konstytucya postanawia dlatego zwołanie kongresu do Wersalu, żeby członkowie jego w czasach burzliwych nie byli narażeni na uleganie wpływom ulicy i żeby posiadali jak najwięcej nieograniczonej swobody zdania. W skład kongresu wchodzi 300 senatorów i 573 deputowanych; obradom przewodniczy prezes senatu, a na porządku dziennym dyskusyi nie może stać żaden inny przedmiot prócz wyboru prezydenta.

Jako trzej główni kandydaci występują: Casimir-Perier, Dupuy i Brisson. Obok nich wymieniają bardzo starego posła w Bernie, Emanuela Arago; wybór jego byłby poprostu odłożeniem sprawy wyboru nowego prezydenta na czas nieco późniejszy, ponieważ trudno liczyć na to, żeby p. Arago dożył do konstytucyjnego kresu ewentualnej swojej władzy, to jest do r. 1901. Prócz tych czterech nazwisk rzucane są chwilami inne imiona, których jednak na seryo traktować nie można i których szanse są mniej niż słabe: do tej kategoryi należą Constans, Freycinet, Floquet. Zaznaczyć wypada, że kandydatury wojskowe nie pojawiają się wcale, jakkolwiek niektórzy nie chcą ręczyć, czy którykolwiek z jenerałów nie zgrupuje około swego nazwiska poważnej liczby głosów. Według kombinacyj dziennikarskich zarysują się dzisiaj trzy mniej więcej wyraźne i zorganizowane grupy. Republikanie rządowi, na których czele stoi Deluns-Montaud, oświadczą się stanowczo za Casimir-Perierem. Grupa konstytucyjno-gambettystyczna, której przywódcami są Isambert i Turrel, nie oświadczyła się jeszcze wyraźnie za żadnym kandydatem: ona to jednak niedawno temu obaliła gabinet Casimir-Periera i kierunkiem zbliżona jest raczej do odcienia reprezentowanego przez pp. Bourgeois i Terrier. Od tej grupy może zależeć zwycięstwo: z jej łona wychodzą kandydatury Dupuyego i Araga. Na czele trzeciej grupy, wybitnie radykalnej, stoi Julien: jej kandydatem jest Brisson, który skupi około siebie wszystkie głosy radykalne od p. Bourgeois począwszy, a skończywszy na skrajnych socyalistach Juliuszu Guesde, Baudin'ie i Thivrier'ze. Grupa Deluns-Montaud liczyć może stanowczo na 120 głosów, grupa Isamberta zaś na 100 głosów.

Około tych trzech zdecydowanych stronnictw grupować się będą naturalnie inne drobniejsze frakcye parlamentarne oraz obozy w senacie, co do których zresztą wie się najmniej rzeczy pewnych. Konserwatywni w większości swojej popierać będą Casimir-Périera; odzywają się wśród nich także głosy, proponujące, ażeby dopomódz do zwycięstwa radykalnemu kandydatowi dla tem prędszego wywołania bankructwa całego dzisiejszego politycznego systemu. Constans, osobiście nieprzyjazny Perierowi, popiera energicznie kandydaturę Dupuyego, co wobec wielkiego wpływu Constansa w senacie jest okolicznością bardzo znaczącą. Niezależni republikanie (przejednani dla Rzeczypospolitej konserwatyści), na których czele stoją wicehrabia Monfort, Melchior de Vogüé i Berry, postanowili zasadniczo popierać Periera.

Wobec tego prawdopodobieństwo jest niemałe, że przy pierwszym głosowaniu najwięcej zgromadzi dokoła siebie głosów Perier, nie odniesie jednak odrazu zwycięstwa. Przy drugiem głosowaniu będzie musiał stoczyć zaciętą walkę z Dupuym; wynik jej może być bardzo wątpliwy. Dupuy konferował jednak wczoraj z Perierem przez całą godzinę, a wynikiem tej narady miał być rodzaj zobopólnej umowy, że ten, kto otrzyma mniej głosów zaraz przy pierwszem głosowaniu, ustąpi miejsca szczęśliwszemu przeciwnikowi. Ugoda taka jest o tyle nieprawdopodobna, że byłaby połączona z niewątpliwą szkodą p. Dupuyego, który nie może liczyć na doraźne zwycięstwo nad p. Casimir-Perierem. Wybór Casimir-Periera byłby niezawodnie najpomyślniejszym objawem republikańskiej dojrzałości; nienawidzi go tylko obóz radykalny, o którego sympatye zresztą nigdy się nie starał, ale i pomimo tego nazwisko jego może dokoła siebie zgromadzić liczbę 480 głosów, ponieważ większość senatu jest niewątpliwie za nim. Jako prezydent byłby Casimir-Perier przedstawicielem taktu, zdrowego rozsądku, patryotyzmu, pracy, zdolności i wniósłby z sobą do pałacu Elizejskiego znakomitą towarzyską reprezentacyę i niemały dyplomatyczny talent. Agitacya prowadzona jest przeciwko niemu bardzo silnie i bardzo zręcznie. Zaraz po pierwszej wiadomości o zamordowaniu Carnota rozszerzano starannie anegdotę, że kiedy na wieczorze u hrabiny Greffulhse rozeszła się wieść o tragicznym wypadku w Lugdunie, księżna Henin i hrabina Pourtalès okrzyknęły odrazu Casimir-Periera nowym prezydentem, hr. Ganay wypowiedział do niego uroczystą przemowę, a potem całe towarzystwo odbyło przed prezesem Izby formalną defiladę gratulacyjną. Dzienniki republikańskie, zostające pod natchnieniem Constansa, opowiadały to wszystko ze szczegółami, dodając ze swej strony, że wejście Casimir-Periera do pałacu Elizejskiego równałoby się wtargnięciu tam przedniej straży hrabiego Paryża. Równocześnie uderzyły na alarm socyalistyczne i radykalne dzienniki, nazywając Periera (który jest istotnie akcyonaryuszem kopalni w Anzin) „baronem węglowym“ i gnębicielem robotników; dały się słyszeć pogróżki, że jego wybór byłby hasłem do gwałtownych socyalnych rozruchów, ponieważ proletaryat musi zaprotestować przeciwko reakcyjno-kapitalistycznym rządom. Niemało także wyrzucają antykatolickie dzienniki rzekomą życzliwość, jaką okazywać miał Perier duchowieństwu.

Równą prawie niełaską obdarzają radykalni i socyaliści pana Dupuy. Nazywają go „zamykaczem giełd robotniczych“ i uważają go za zdecydowanego wroga klas pracujących, grożą zatem, że w razie jego wyboru nie obejdzie się także bez gwałtownych rozruchów. Dupuy ma pewne zalety, posiada dużo cywilnej odwagi, niezaprzeczoną uczciwość i pewną popularność w Izbie. Inteligencya jego jest jednak ośmieszona: płytki, ciasny umysł, pełen szkolnych formułek, pozbawiony jakichkolwiek szerszych widnokręgów i bystrzejszej przenikliwości, wojujący niby dowcipnymi frazesami, które nie chybiają swego wrażenia, ale na które można zdobyć się nie tak trudno — ten nauczyciel szkół średnich wyniesiony do godności prezydenta ministrów powszechnem głosowaniem, osobistym brakiem przekonań i mniej lub więcej zręcznem lawirowaniem pomiędzy obozem radykalnym a oportunistami, jest jedną z najmniej sympatycznych osobistości politycznego świata francuskiego. Naturalnie jeszcze mniej od niego sympatycznym jest patetyczny, posępny i tajemniczy Brisson, jeden z wolnomularskich dygnitarzy; wybór jego byłby już kompletną klęską trzeciej Rzeczypospolitej i hasłem wojny z katolicyzmem. Na szczęście jest nadzieja, że do tego nie przyjdzie. Nie trzeba wszakże zapominać i o tem, że każde głosowanie we Francyi jest loteryą i że z urny wyjść może zupełnie niespodziewane nazwisko. To też niektóre dzienniki usiłują puszczać na wolę przypadku kilka innych także imion: pana Cavaignac naprzykład, który zresztą ma dużo szans do tego, żeby zostać prezydentem Izby, znanego zwolennika ceł ochronnych Méline'a, byłego prezydenta gabinetu Loubeta, gubernatora banku Magnina, a wreszcie nawet jenerała Doddsa i admirała Gervais.

Z wystawy.

Ze Lwowa piszą nam pod d. 26 b. m.:

(✕) Z jakim zapałem wystawa nasza we wszystkich ziemiach Polski jest witaną, świadczy następujące serdeczne pismo, które dziś otrzymał prezes wystawy, ks. Adam Sapieha:

„Mości Książę! Członkowie Kółek rolniczych włościańskich z południowej części powiatu średzkiego w W. Ks. Poznańskiem, zgromadzeni w dniu dzisiejszym w Środzie na walnem zebraniu dorocznem, łącząc się duchem i sercem z braćmi naszymi w Galicyi, przesyłają na ręce Waszej Ks. Mości dla komitetu Wystawy krajowej we Lwowie wyrazy najszczerszego uznania zasługi, położonej około wykazania owoców pracy i przemysłu narodowego. Powodzenie zupełne niechaj otacza to dzieło Wasze, świadczące o energii i sile duchowej komitetu wystawowego, a tem samem przyczyni się do wykazania, iż praca polska zajmuje nie ostatnie miejsce i stanowisko w świecie cywilizowanym. Cześć Wam Przezacni Mężowie. — Środa, dnia 24 czerwca 1894 r. *M. Jackowski*, patron Kółek rolniczych. *Dr Wacław Zaremba*, wicepatron. *Feliks Matuszewski*, prezes Kółka w Solcu. *Stanisław Niesiński*, prezes Kółka w Pięczkowie. *Stępa*, prezes Kółka Zaniemyślskiego. *Fr. Bilski*, sekretarz. *Michał Nowak*, prezes Kółka w Mądrych. *Zielonacki*, prezes Kółka Szczucińskiego. *Józef Madaliński*. *M. Gaj*, członek Kółka Średzkiego. *W. Wilkoszewski*, wiceprezes Kółka w Brodowie. *J. Lisiak*, członek Kółka Śniecińskiego. *I. Lisiak*, członek Kółka w Pięczkowie.“

Prezydyum wystawy wystosowało zaraz na ręce p. Jackowskiego podziękowanie za wyrażone w powyższym liście życzenia.

Dr Aleksander Nyári, kustosz narodowej galeryi w węgierskiej Akademii umiejętności w Budapeszcie, oraz docent historyi sztuki w tamtejszym Uniwersytecie, przybył dziś do Lwowa. Dr Nyári zamierza w szeregu felietonów w *Pester Lloydzie* opisać naszą wystawę. We Lwowie zabawi kilka dni.

Dziś rozpoczęła się czasowa wystawa austryackiego Towarzystwa mleczarskiego. Wiele pięknych okazów serów różnego gatunku przysłano na tę wystawę.

Dziś rozpoczęła się również czasowa wystawa róż, która, jak dotąd, liczy zaledwie kilku wystawców, ale za to niektóre okazy są prawdziwie prześliczne.

Z powodu deszczu, który do południa padał, powietrze się trochę oziębiło, mimo to na placu wystawy ruch osób dość znaczny, między tymi wielu obcych.

Sprawy krajowe.

Lwów 26 czerwca.

(Odmowa sankcyi ustawom w sprawie opłat od napojów spirytusowych).

(✕) Postanowieniem z dnia 5 czerwca b. r. odmówił Cesarz sankcyi uchwalonym przez Sejm krajowy projektom ustaw w sprawie poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych od piwa i miodu w miasteczkach: Sokołów, Pruchnik, Krakowiec, Bohorodczany i Maków oraz w mieście Zaleszczykach. Powodem odmówienia sankcyi jest według reskryptu p. ministra spraw wewnętrznych okoliczność, że ustanowione temi projektami ustaw opłaty gminne od napojów — wliczając w nie podwyższone ustawą krajową z d. 15 kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr 33 krajowe opłaty konsumcyjne od spirytusu, napojów spirytusowych i od słodzonych trunków — obciążałyby konsumcyę tych napojów w wymienionych gminach, od roku 1895 począwszy, ponad wysokość maksymalną, unormowaną reskryptem ministeryalnym z d. 30 marca 1891.

Dla opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych, tudzież od piwa ustanowiono najwyższe granice do obciążenia tych napojów w Galicyi w ten sposób, by dozwolić się mające w przyszłości opłaty gminne, łącznie z pobieranym krajowym dodatkiem konsumcyjnym, nie przekraczały: od jednego hektolitra piwa ustanowionej dotąd od wielu lat najwyższej kwoty 1 złr. 70 c.; przy palonych napojach spirytusowych, których zawartość alkoholowa da się oznaczyć alkoholometrem, kwoty 11 centów od stopnia alkoholu, albo kwoty 11 złr. od hektolitra alkoholu, zaś przy innych palonych napojach spirytusowych kwoty 5 złr. 50 centów od hektolitra.

Ministerstwo wyraziło zarazem zapatrywanie, że — gdy gorące napoje spirytusowe i piwo podlegają w Galicyi przymusowi propinacyjnemu i opłacie propinacyjnej, następnie opłatom krajowym — zbytnie obciążenie tych napojów opłatami na cele gminne spowodowałoby znaczny ubytek konsumcyi, a w miarę tego zmniejszenie państwowych podatków, tudzież dochodu z dzierżawy prawa propinacyi dla kraju.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do **Niemiec**: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym i Biuro dzienników Plac Maryacki Nr 2.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 27 czerwca.

— **JE. p. minister Falkenhayn** odbył w czasie od d. 18 do 24 bm. podróż inspekcyjną po zakupionym w r. 1891 przez skarb od zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu majątku „Nadwórna.“ P. minister zlustrował zarząd hutniczy w Pasiecznie, odlewarnię żelaza, warsztat mechaniczny, pilnikarnię, fryszarkę, dalej tartak wodny, magazyn wiktuałów, młyn oraz budynki przynależne do zarządu hutniczego i do zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie. W czasie od d. 19 do 21 czerwca zwiedził p. minister lasy przynależne do okręgów gospodarczych Zielona i Rafaiłowa, a 22 udał się przez połoninę Dołhe do Jabłonicy, gdzie zwiedził skarbowy tartak parowy. Po zlustrowaniu zarządów dóbr skarbowych w Tatarowie, Mikuliczynie, Dorze, Delatynie i po zwiedzeniu zakładu tartacznego w Mikuliczynie, jak i robót około budowy kolei ze Stanisławowa do Woronienki, powrócił p. minister dnia 23 do Nadwórny, gdzie zlustrował tartak parowy i stacyę spławaczkową w Pniowie, potem folwark skarbowy w Scrymbie. Przed wyjazdem do Lwowa zlustrował starostwo, urząd podatkowy, sąd powiatowy i urząd gminny w Nadwórnie, dalej miejscowy szpital, browar skarbowy i inne zakłady przemysłowe. W powrocie do Lwowa zlustrował p. minister także starostwo w Stanisławowie. W podróży tej towarzyszył p. ministrowi naczelnik dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, radca leśnictwa p. Rosenberg.

Przybywszy do Lwowa, zwiedzał p. minister w poniedziałek popołudniu niektóre działy wystawy, wczoraj rano lustrował biura dyrekcyi dóbr państwowych, następnie był na śniadaniu u ks. Adama Sapiehy, popołudniu udał się do Dublan dla zwiedzenia krajowych szkół rolniczych, a powróciwszy ztamtąd, był na obiedzie u hr. Stanisława Badeniego, poczem wieczornym pociągiem opuścił Lwów. Dziś rano przejechał p. minister hr. Falkenhayn przez Kraków w powrocie do Wiednia. — Na dworcu powitali go przedstawiciele tutejszych władz.

— **JE. p. minister handlu hr. Wurmbrand** w towarzystwie koncepisty ministeryalnego hr. Chorinsky'ego przyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa o godz. 8 pociągiem osobnym. Na dworcu oczekiwali p. ministra: p. delegat Laskowski, dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, hr. Andrzej Potocki, hr. Antoni Wodzicki, p. dyrektor ruchu kolei państwowych Kolosvary, prezydyum oraz członkowie Izby handlowo-przemysłowej. Po powitaniu na dworcu kolei odjechał p. minister do pałacu „pod Baranami.“ Tu odbył się obiad, w którym wzięli udział, oprócz p. ministra i gospodarza domu pp.: delegat Laskowski, hr. Hardegg i hr. Chorinsky. Dziś rano o godz. 9 w towarzystwie p. delegata Laskowskiego zwiedził p. minister Sukiennice, kościoły N. Maryi Panny i św. Krzyża, oraz rondel bramy Floryańskiej. Z wielkim interesem a niemniejszem znawstwem wglądał we wszystkie szczegóły, zwłaszcza na zabytki średniowieczne zwracając baczną uwagę.

Oprowadzał p. ministra i wskazówek udzielał p. konserwator Dr Tomkowicz, zwracając uwagę na najpiękniejsze zabytki starego Krakowa, złączone z jego cywilizacyą i sztuką, oraz znaczeniem dziejowem.

O godz. 11 przed południem udzielał p. minister audyencyj w pałacu Spiskim na I piętrze. Przedstawili się p. ministrowi: p. delegat Laskowski, p. radca dworu Seferowicz z p. dyrektorem Dawidowskim, JE. p. prezydent Zborowski, p. prezydent Jasiński, starszy prokurator p. Szymonowicz, prezydent miasta p. Friedlein, p. dyrektor Kolosvary z zastępcą dyrektora p. Horoszkiewiczem i naczelnikami oddziałów dyrekcyi, dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz, wiceprezydent Izby handlowej p. Mendelsburg z członkami Izby pp. Dattnerem, Epsteinem i Falterem, oraz kilka prywatnych osób. Dzisiaj po południu w towarzystwie p. delegata Laskowskiego zwiedzać będzie p. minister Wawel, Muzeum XX. Czartoryskich, ewentualnie starą synagogę na Kazimierzu. Wieczorem o godz. 8 w pałacu „pod Baranami“ u hr. Andrzejów Potockich odbędzie się na cześć p. ministra obiad, w którym weźmie udział 50 osób. Jutro zwiedzić ma p. minister fabryki Zieleniewskiego i braci Muranyi, gmach kolei państwowej i urzędu pocztowego, poczem przybędzie o godz. 11 do Izby handlowo-przemysłowej. Po południu będzie p. minister obecny na wyścigach.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybył dzisiaj rano do Krakowa, powitany na dworcu przez naczelników władz. P. Namiestnik zamieszkał w hotelu Saskim i pozostanie w Krakowie do jutra wieczora, poczem z p. ministrem handlu hr. Wurmbrandem odjedzie do Lwowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Zygmunt Jakesch, rodem z Drohobycza w Galicyi otrzymał na tutejszym Uniwersytecie w dniu dzisiejszym stopień doktora praw.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bienkiewicza „Portret p. Dr P.,“ Gierszewskiego „Droga do wsi,“ Grabińskiego „Dwa krajobrazy z nad Wisłoka,“ Machniewicza „Portret panienki,“ Metznera „Widok na Nusberg w Tyrolu,“ Wieliczko „Martwa natura.“

— **Posąg Mickiewicza** na pomniku jego w Krakowie został w tych dniach ustawionym. Wczoraj o godz. 5 zrana twórca pomnika p. Rieger kazał go odsłonić na chwilę, aby dzieło pokazać szczupłemu gronu osób zaproszonych. Artysta przed wyjazdem na kilkotygodniowy pobyt do Rzymu chciał zdać sobie sprawę z wrażenia, jakie posąg robi. Otóż można bez przesady powiedzieć, że wrażenie to jest wspaniałe. Całość pomnika przedstawia się nader poważnie. Na tle ciemnego granitu odbijają przepysznie bronzowe figury. Zarówno pomysł, jak wykonanie grup dolnych i przedewszystkiem posągu samego wieszcza wypadły świetnie. Mickiewicz pojęty cokolwiek inaczej niż go zwykle wyobrażają w glory korony laurowej, wyrwał z piersi obecnych okrzyk podziwu. Niebawem będziemy mogli czytelnikom *Czasu* podać fachową ocenę, napisaną dla naszego dziennika przez jednego z obecnych wczoraj znawców.

— **Obiad.** Z powodu odbywających się wyścigów dali wczoraj hr. Romanowie Potoccy obiad w dolnych salach Grand-hotelu. Do wykwintnie zastawionych stołów, wśród klombów zieleni i kwiatów zasiadło 40 gości. W gronie gości liczny zastęp pań w przepysznych toaletach, między niemi panie hr. Romanowa, Józefowa, Augustowa Potockie, oraz panna Natalia Potocka. Lista mężczyzn obejmuje nazwiska znanych tutejszych rodzin, oraz przybyłych z monarchii i z zagranicy uczestników wyścigów, znanych sportsmenów. Podczas obiadu, który od g. 8 przeciągnął się blisko do g. 12, przygrywała muzyka wojskowa 13 pułku piechoty. Drugi taki obiad odbędzie się jutro wieczorem.

— **Uczestnicy wycieczki** dolno-austryackiego Stowarzyszenia przemysłowego, bawiący w Krakowie, zwiedzili wczoraj popołudniu Zamek i katedrę na Wawelu, kaplicę Jagiellońską, groby królewskie i skarbiec. Następnie udali się na Kaźmierz i tu obejrzeli starą synagogę, poczem szczegółowo zwiedzili fabryki braci Muranyi i pp. Jarry i Jakubowskiego, nie szczędząc słów uznania dla polskiego przemysłu, z którym się tu spotkali. Wieczorem byli w teatrze. Dziś rano zebrali się w cukierni p. Schmidta, zkąd pieszo przeszedłszy całe miasto, podążyli na Podgórz, gdzie zwiedzili młyny parowe Barucha i wapiennik Ehrenpreisa. — Po śniadaniu w restauracyi Johnów wyjechali do Wieliczki, gdzie prócz kopalni obejrzą tamtejszą fabrykę spirytusu i likierów. — Z Wieliczki udadzą się do Okocimia celem obejrzenia browaru, zkąd wprost już pojadą do Lwowa. Z dnia wczorajszego należy zanotować następujący szczegół: Po śniadaniu u Hawełki przywódca wycieczki JE. bar. Czedik podziękował szefowi firmy p. Franciszkowi Macharskiemu za ugoszczenie uczestników w tak wykwintny i wspaniały sposób, że przypomniały im się pierwsze stolice Europy.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Leopolda Mayera w Tarnowie, Alojzego Edwarda 2 im. Charanzę w Tarnopolu, Józefa Kaszyckiego w Stryju, Ferdynanda Piweckiego w Jarosławiu, Hieronima Chłopeckiego w Krakowie, Stanisława Köhlera w Krakowie, Antoniego Kobylańskiego w Tarnowie, Michała Knycza w Oświęcimie, Karola Furdzika w Krakowie, Karola Rudeńskiego w Jarosławiu, Salomona Wolkenberga we Lwowie, Augusta Noskiewicza w Kałuszu, Jana Górkę w Drohobyczu, Adolfa Hoflera w Kołomyi, Onufrego Kulczyckiego w Krakowie, Antoniego Werschlera i Antoniego Berdeka we Lwowie, oficyałami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

— **Ze Lwowa** telegrafują nam: Zjazd „Sokołów“ i delegatów związku, który d. 29 czerwca się rozpoczynał, z powodu ciągłej słoty został odroczony.

— **Członek Wydziału krajowego** Dr Franciszek Hoszard wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu, wskutek tego powołał ks. Marszałek krajowy zastępcę członka Wydziału krajowego p. Mieczysława Onyszkiewicza do urzędowania, który też objął kierownictwo departamentu sanitarnego.

— **Ustny egzamin dojrzałości** w gimnazyum w Bochni odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, Dra Ludomiła Germana, w czasie od dnia 9 do 12 czerwca b. r. Egzamin dojrzałości składało 20 uczniów publicznych i 1 prywatysta. Uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, za dojrzałych 14 abituryentów, pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 3, nie reprobowano żadnego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Arvay Wiktor z odznaczeniem, 2) Bujak Franciszek z odznaczeniem, 3) Bzdyl Michał, 4) Chrzanowicz Franciszek, 5) Goyski Stefan, 6) Gólski Stanisław, 7) Koterbski Józef, 8) Michnik Antoni, 9) Polek Jędrzej, 10) Rynczarski Jan, 11) Skoczylas Stanisław z odznaczeniem, 12) Świgost Michał, 13) Tenczyn Jan, 14) Terczyński Władysław z odznaczeniem, 15) Twardowski Jan, 16) Wróblewski Stanisław, 17) Zachara Jan, 18) hr. Zamoyski Władysław.

— **Rzym** 23 czerwca. Wiadomość o śmierci X. Kardynała Dunajewskiego spadła na tutejszą Polonię jak grom z jasnego nieba. Niedawno, widząc go pośród nas zdrowego i rześkiego, napawaliśmy się nadzieją, iż długo jeszcze Polska cieszyć się będzie tym klejnotem cnót wszelkich, a Kościół nasz niepospolitym, obok X. Kardynała Ledóchowskiego, orędownikiem. Inaczej się stało. By cały ogrom tej naszej straty ocenić, trzebaby słyszeć głosy tutejszych znakomitości o ś. p. Kard. Dunajewskim. Mieliśmy właśnie sposobność usłyszenia takich głosów z ust czcigodnego i świątobliwego kard. Melchersa, kard. Galimbertiego i wielu innych. Pomyślano też tu natychmiast o tem, co w danym razie najważniejsze: uroczystem nabożeństwie żałobnem. Dziś właśnie takowe się odbyło w kościółku Kollegium polskiego w obecności kardynałów: Ledóchowskiego i Galimbertiego, Arcybiskupa Passeriniego, Ms. Montla, przedstawicieli dyplomacyi i wielu innych osób tak księży, jak i świeckich z tutejszej Polonii. Mszę św. odśpiewał X. Przewłocki, jenerał XX. Zmartwychwstańców, przy asyście księży kollegialnych, a nader pięknych śpiewach alumnów OO. Zmartwychwstańców. Pokrzepieni na duchu, skończyliśmy nabożeństwo z tą nadzieją, iż to serce tak gorące ś. p. Kardynała nie przestanie się u stóp Najwyższego modlić za kochaną, a nieszczęśliwą naszą Ojczyznę.

— **Cholera.** *Gazeta Kielecka* donosi, że urzędownie stwierdzono ukazanie się cholery w osadzie Słomnikach, gubernii kieleckiej. Pierwsze zasłabnięcia miały miejsce w dniu 17 b. m. Naczelnik powiatu niezwłocznie tegoż dnia przybył do Słomnik z oddziałem sanitarnym i zajął się zarządzeniem środków ochronnych, izolacyą chorych i desinfekcyą domów, w których wydarzyły się wypadki choleryczne. Urządzono dwa szpitale. Charakterystycznem jest, że po pierwszym wypadku ludność żydowska objawiła chęć gromadnej emigracyi. Zawiadomiony telegraficznie naczelnik gubernii, przybył z inspektorem lekarskim Drem Wnorowskim do Słomnik dla osobistego przeświadczenia się o stanie rzeczy. Urzędowy biuletyn o epidemii cholery w powiecie miechowskim, od dnia 17 do 21 czerwca, wykazuje zasłabnięć 23, wyzdrowienie 1, zmarłych 12. Pozostało chorych w tym czasie 10 osób.

— **Szajka małoletnich złodziei.** Policyi warszawskiej udało się wykryć formalną szkołę złodziejską, w której zaprawiano dzieci od lat 10 do 14 do spełniania na mieście całego szeregu kradzieży. Organizatorką była niejaka Katarzyna Kalińska, przekupka, której pomagał syn 13-letni Jan, z gruntu zepsuty chłopiec. Zawierał on znajomości z rówieśnikami, sprowadzał ich do domu, a Kalińska rozpoczynała edukacyę. Wmawiała w nich, że ściągając tu i owdzie różne rzeczy, obejdą się bez rodziców i w przyszłości mogą dużo zarabiać. W podobny sposób wyedukowanych zostało 12 chłopców, którzy pod przewodnictwem Kalińskiego dokonywali w mieście różnych kradzieży, zabierając wszytko, co podpadło pod rękę, poczynając od wędlin, a kończąc na pudełkach z pudrem. Kalińska płaciła im za każdy przedmiot po kilka kopiejek. Podczas rewizyi znaleziono w jej mieszkaniu formalny skład najróżnorodniejszych rzeczy. Synalek wychowawczyni pilnie przestrzegał, aby towarzysze komu innemu łupów nie zbywali. Uczeni i ćwiczeni w rozmaitych sztuczkach, chłopcy kradli tak dobrze, iż przez długi czas żadnego nie ujęto. Kilku z nich nocowało w piwnicy. Chłopca, poszukiwanego przez matkę, Kalińska ukrywała w kufrze. Dobrze wyuczeni złodzieje starali się naśladować dorosłych przestępców. Towarzysza swego Kalińskiego nazywali paserem, a takie wyrazy żargonu złodziejskiego, jak: „putyfon“, „knyk“, „lacko“, „mops“ i t. d. ciągle były w użyciu. Podczas badania zauważono zupełny brak poczucia winy, bezwstyd i cynizm w przechwalaniu się zdrożnemi przestępstwami.

— **Za spokój duszy** ś. p. Władysława Scipiona, słuchacza prawa Uniw. Jagiell., odprawi się staraniem grona kolegów i Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. nabożeństwo żałobne we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 7 rano w kościele OO. Kapucynów.

— **Od p. radcy Stryjeńskiego** otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wzmianki we wczorajszem Nrze *Czasu* o zebraniu towarzyskiem grona inżynierów i architektów krakowskich, czuję się w obowiązku podać następujące objaśnienie. Sądzę bowiem, że moi koledzy równocześnie chcieli uczcić architekta p. Władysława Ekielskiego, mego długoletniego współpracownika, który przy budowie Schroniska Lubomirskiego i innych architektonicznych konkursach ze mną współdziałał. Mogę więc tylko przyjąć część tego objawu uznania ze strony kolegów, które nam przypadło w udziale. Z poważaniem

Tadeusz Stryjeński.

— **Z Bazaru krajowego.** Szkoła garncarska w Porębie po półrocznej pauzie nadesłała do Bazaru wielką ilość kamiennych garnków z ulepszoną polewą i po cenie o połowę niższej od zagranicznych; kierownictwo obecnie prowadzi Przew. X. Waligóra z Poręby; w interesie tedy szanownych gospodyń jest nabywanie tych pod każdym względem doskonałych wyrobów.

— **Szczawnica** dnia 22 czerwca. Po wielu dniach Medardowej słoty, zajaśniał dzień dzisiejszy dawno niewidzianem słońcem, jakby na osłodę poprzednich utrapień, zwiększonych bolesną wiadomością o śmierci krakowskiego Księcia Biskupa, która całą Polskę kirem okryła, a bawiących tu na kuracyi rodaków, najgłębszym smutkiem przejęła. To też zaraz żałobne flagi zawieszono nad kościołem parafialnym i zakładem, a na dzień wczorajszy wyznaczone przez miescowego X. proboszcza żałobne nabożeństwo, zgromadziło dziatwę szkolną, dziewczątka ze szkółki Sióstr Służebniczek w białe sukienki z czarnemi przepaskami przybrane, liczne duchowieństwo, miejscowy lud i gości zdrojowych. Solenne nabożeństwo celebrował X. kanonik Kufel z Bierzanowa, któremu towarzyszyły najrzewniejsze modły i ciche łzy zgromadzonych.

Z każdym dniem pojawiają się w zakładzie nowi goście, przeważnie z dalszych prowincyj przybyli, gdyż bliżsi wstrzymują swój przyjazd aż do ustalenia się pogody.

Wylew Dunajca znowu zrządził wielkie spustoszenia, niszcząc co dopiero przez dzierżawcę zrestaurowaną drogę Pienińską i przerywając równocześnie komunikacyę ze Starym Sączem pod Ochotnicą. Znana jednak z energii inżynierya Wydziału krajowego przywróciła zaraz komunikacyę, która tylko jednej poczty nas pozbawiła, a niestrudzony dzierżawca na nowo zabrał się do odrestaurowania drogi Pienińskiej. Tak więc i te przykre skutki słoty i klęsk niebawem zatartemi zostaną, a spodziewany napływ gości ożywi zakład i rozwinie się znów w całej pełni życie towarzyskie, z którego od dawna znaną jest Szczawnica.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 28 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

— Dnia 26 czerwca pochmurno, chwilami deszcz we dnie i w nocy; termometr od +18·5 spadł na +10·6 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 27 czerwca stan jego był 739·3 mm., termometru +10·0 Cels. Wiatr północno-zachodni.

We czwartek d. 28 czerwca: Wigilia, św. Leona p.

Wyścigi krakowskie.

Dzień drugi.

Pomimo pochmurnego nieba i chłodnego wiatru wcale liczne grono amatorów sportu zebrało się na błoniach. Ożywienie było nawet może większe niżeli w niedzielę, a ruch około totalizatora i bookmakerów ustawał tylko podczas biegów. Pogoda dopisała nadspodziewanie, i dopiero przed szóstym biegiem spadł rzęsisty deszcz, który jednak nie trwał zbyt długo. Przebieg wyścigów był bardzo zajmujący, gdyż biegło stosunkowo dużo koni, a kursowe walki często do ostatniej chwili niepewne. Podnieść należy tryumf hodowców galicyjskich, którzy zdobyli trzy pierwsze i dwie drugie nagrody. Dowód to niezbity, że konie ich mogą już śmiało współzawodniczyć z austryackimi i niemieckimi. Tor jakkolwiek cokolwiek za miękki nie był jeszcze grzęski i koniom nie bardzo przeszkadzał; nawet przy biegu z płotami, który wygrał tak pięknie hr. Zdenko Kinsky, dając młodzieży sportowej przykład wybornej i śmiałej jazdy nie było żadnego wypadku i wszystkie konie doszły do mety.

Rezultaty były następujące:

I. Bieg sprzedażny. Nagroda 2400 koron, z których 2000 koron zwycięscy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Meta 1200 metrów. Zamknięto 14 czerwca z 11 podpisami.

1) „Barberry“ kasztanowata klacz po „Aaron“ z „Babona“ 52½ kilogram. (Wallace) hr. Anton. Hadik Barkoczy. 2) „Egoist“ p. Wł. Schindlera. 3) „Fred“ barona Zygm. Uechtritza.

Bez miejsca zostały: „Dynast,“ „La Marquise“ i „Zazula.“

Totalizator: za 5 złr. 31 — za 25: 1) 25, 2) 47.

Po udatnym starcie ruszyły wszystkie konie szybkiem tempem i równą prawie linią. Kolejno przodowały „Dynast,“ „Fred“ i „Barberry.“ Na linii prostej wyszła ta ostatnia na czoło, a ogier p. Schindlera zaczął ją powoli doganiać. Po zaciętej walce „Barberry“ była pierwsza o szyję, trzecim o długość „Fred.“ „Barberry“ puszczona na licytacyę za 8000 koron, nie znalazła nabywcy.

II. Handicap tatrzański. Nagroda 8000 koron, z których 7000 koron pierwszemu, 1000 koron drugiemu koniowi; dla 3-letnich i starszych koni urodzonych na kontynencie. Meta 1100 m. Zamknięto 9 maja z 32 podpisami.

1) „Louis d'Or“ 4-letni kaszt. ogier po „Abonnent“ z „Engelsburg“ 50½ kilogr. (Adams) hr. Ant. Apponyi 2) „Kis Iblya“ barona G. Springera, 3) „Mährchen“ hr. Z. Kinskiego, potem „Benczur.“

Totalizator: za 5 złr. 34 za 25 1) 46, 2) 58. W biegu tym względy publiczności dzieliły się pomiędzy „Benczura“ i „Kis Iblę,“ zwłaszcza ta ostatnia jako niosąca najlżejszą wagę, miała najwięcej zwolenników; tymczasem wynik był zupełnie niespodziewany, gdyż na skręcie wysunął się naprzód ogier hr. Apponyi'ego i pokonał z łatwością wszystkich współzawodników, bijąc „Kis Iblę“ o 2 długości. „Benczur,“ który był widocznie zanadto obciążony, został daleko w tyle.

III. Nagroda prezesowska 4000 koron, z których 3400 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu koniowi, ofiarowana przez Romana hr. Potockiego. Dla 3 letnich i starszych koni urodzonych w Galicyi; Królestwie Polskiem i Rosyi. Meta 2000 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 8 podpisami.

1) „Szlachcianka“ 3 letnia gniada klacz po „Blankenese“ z „Odsiecz“ 56 kilogr. (A. Bulford) hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, 2) „Smok“ tegoż, 3) „Panama“ hr. Trautmansdorffa.

Totalizator płacił: za 5 złr. (za „Szlachciankę“ i „Smoka“) 11 złr., za 25 złr. 1) 41 złr. 2) 73 złr.

Wszystkie trzy konie, uczestniczące w tym biegu, pochodziły z stajni Chorzelowskiej. „Panamę“, która w roku zeszłym uważaną była za najlepszego dwulatka w Austryi, sprzedał hr. Tarnowski hr. Trauttmansdorffowi. Wyścig był właściwie pojedynkiem pomiędzy obu klaczami, gdyż „Smok“ został dodanym „Szlachciance“ głównie dla robienia tempa. To też od startu wysunął się na kilka długości i tak przodował, aż do połowy drogi. Na zakręcie zaczęła się doń zbliżać „Szlachcianka“ i przyszła do mety bardzo lekko o 1 długość. „Panama“ pomimo wszelkich wysiłków swojego dżokieja nie zdołała wydrzeć drugiego miejsca „Smokowi“ i była trzecią o 1½ długości. Jest ona widocznie już wyczerpaną. Natomiast „Szlachcianka“ okazała formę bardzo piękną i można ją śmiało policzyć do koni pierwszej klasy. Po wyścigu składano powinszowania synowi znakomitego hodowcy.

IV. Nagroda rządowa 2.400 koron, z których 2.000 kor. zwycięzcy a 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich klaczy, urodzonych w monarchii austryacko-węgierskiej. Meta 1.600 metrów. Zamknięto 11 czerwca z 11 podpisami.

1) „Pearles“, 3-letnia ciemno-gniada klacz po „Insulaire“ z Peeress, 53 klg. (Pache) p. Feliksa Scazighiny. 2) „Coalition“ hr. A. Apponyi'ego. 3) „Bonnie Dundee“ hr. Festeticsa, potem „Babery“.

Totalizator płacił za 5 złr. 13 złr., za 25 złr. 1) 38 złr., 2) 37 złr.

Bieg ten był bardzo zajmujący, gdyż do ostatniej chwili wynik był niepewnym. Trzy klacze, oprócz „Babery“, która niedługo po starcie została w tyle, szły głowa w głowę przez cały czas. „Pearless“ zwyciężyła o długość szyi, „Bonnie Dundee“ była trzecią o głowę. Panu Scazighinie składano powinszowania, gdyż jego klacz pobiła współzawodniczkę tak wysokiej klasy, jak „Coalition“.

V. Nagroda dam. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1400 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 metrów. Zamknięto 14 czerwca z 11 podpisami.

1) „Leidi“ 4-letni gniady ogier po „Vederemo“ z „Himmelblau“ 76 kilogr. hr. Ant. Schönborna (jeździec hr. Zdenko Kinsky). 2) „Tiszavirag“ rotm. Kriszta (por. Kreutzbrück). 3) „Safety“ p. Scazighiny (major Igalffy). 4) „Imperator“ w połowie drogi zawrócony.

Totalizator za 5 złr. 7 złr., za 25 złr. 1) 29, 2) 32 złr.

Ogólnym faworytem był oczywiście „Leidi,“ który tu cały czas przodował i kierowany mistrzowską ręką hr. Kinskyego, przyszedł do mety krótkim galopem o trzy długości przed „Tiszavirag,“ której jeździec musiał silnie używać ostróg i szpicruty. „Safety“ szła trzecia. „Imperator“ odmówił skoku przy drugim płocie, stracił wskutek tego kilkadziesiąt długości i nie dokończył wyścigu. Hr. Kinsky, który pomimo swych lat z młodzieńczą werwą bieg prowadził, został przyjęty hucznymi oklaskami.

VI. Czerwcowy Handicap. Nagroda 2.400 koron, z których 2000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1.800 metrów. — Zamknięto 11 czerwca z 24 podpisami.

1) „Pirat“ 3 letni kaszt. ogier po „Chislehurst“ z „Menestho“ 47½ klg. (Brown) p. Wład. Shindlera. 2) „Barat“ p. Blaskowitsa. 3) „Murzuk“ hr. Fürstenberga.

Bez miejsca zostały: „Hero“, „Puchner,“ „Meduza,“ „Agancsar.“

Totalizator płacił za 5 złr. 45 złr., za 25 1) 103, 2) 47 złr.

Wynik tego biegu był wielką niespodzianką. Ogólnie przewidywano zwycięstwo „Barata“ lub „Murzuka.“ Tymczasem już na zakręcie wszystkie konie były pod szpicrutą z wyjątkiem „Pirata,“ który bez wielkiego wysiłku pokonał swoich współzawodników o długość.

Wyścigi skończyły się o godzinie 5½. Następne odbędą się we czwartek d. 28 o godzinie 2 po południu. W dniu tym będzie rozegrany wyścig o wielką nagrodę Krakowa 24.000 koron, która stanowi krakowskie Derby. Spodziewany jest z tego powodu liczny udział publiczności zamiejscowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 czerwca. Cesarz zwiedził wczoraj o g. 11 dalszą część międzynarodowej wystawy w rotundzie. Wchodząc do oddziału francuskiego, zwrócił się Cesarz do francuskiego reprezentanta z następującemi słowami: Głęboko wstrząsnęła mną wiadomość o zamordowaniu Carnota, który, jako człowiek nieskazitelnego charakteru, z pewnością nie mógł mieć wrogów.

Wiedeń 27 czerwca. Termin zwołania delegacyi ustanowiony został urzędownie na dzień 15 września. Delegacye obradować będą w Budapeszcie.

Wiedeń 27 czerwca. *Polit. Corresp.* otrzymuje wiadomość, że myśl międzynarodowego związku, zwróconego przeciw anarchistycznemu ruchowi, który z każdą godziną staje się groźniejszy dla europejskiego społeczeństwa, zyskuje w węgierskich kołach politycznych coraz szersze uznanie.

Wiedeń 27 czerwca. Stan zdrowia ministra Krieghammera polepszył się. Konsylium lekarskie, które odbyło się wczoraj, orzekło, że uzdrowienie złamanej ręki nastąpić powinno w ciągu ośmiu tygodni.

Wiedeń 27 czerwca. Austryacki wiec adwokatów obradował na wczorajszem posiedzeniu nad kwestyą zaprowadzenia *numerus clausus* adwokatów. Zucker (z Wiednia) przemawiał przeciwko wszelkim ograniczeniom i wniósł następującą rezolucyę: Wiec adwokatów przyjmuje zasadę, że liczba adwokatów w pewnej miejscowości nie powinna być z góry oznaczoną. Blitzfeld (z Berna), Dintes (z Innsbrucka), Schlosser (z Gracu) przemawiali za *numerus clausus;* przeciw Schneeberger (z Wiednia), Ofner (z Wiednia) i Przibram (z Pragi). Wiec uchwalił wniosek Zuckera 19 głosami przeciwko 13, poczem zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 27 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się w ogrodzie Sachera uroczysty bankiet uczestników wiecu adwokatów. Przewodniczący Mündl wzniósł toast na cześć Cesarza. Dr Magg pił zdrowie ministra sprawiedliwości, podnosząc jego sumienność i bezstronność, jako pioniera najważniejszych i najpożądańszych reform ustawodawczych. Minister sprawiedliwości, dziękując za toast, wspomniał o działalności komisyi dla reformy procesu cywilnego, która pracuje ochoczo, z miłością dla przedmiotu i z prawdziwym zapałem. Następnie wychylił minister kielich na pomyślność stanu adwokackiego. Na toast na cześć burmistrza odpowiedział tenże toastem na przyjacielskie stosunki pomiędzy wszystkiemi ludami Austryi.

Praga 27 czerwca. Minister oświaty Madeyski zwiedzał wczoraj kilka wyższych zakładów naukowych i instytutów. Zwiedzając szpital Carolinum wyraził minister zdanie, że rozmiary budynku są niewystarczające.

Rzym 27 czerwca. Izba przyjęła 206 głosami przeciwko 138 pierwszy paragraf art. 3 ustawy o podwyższeniu podatku dochodowego o 20 proc. i uchwaliła cały artykuł 3, który obejmuje także podwyższenie podatku od renty.

Rzym 27 czerwca. Ajencya Stefaniego otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że dotychczasowy poseł włoski w Kopenhadze, Catalani, zamianowany został ambasadorem w Konstantynopolu. Dotychczasowy ambasador Avogardo di Collobiano złożył urzędowanie w ręce chargé d'affaires, Guasco di Bisio.

Barcelona 27go czerwca. Pewien robotnik wdarł się do mieszkania gubernatora cywilnego i usiłował wyważyć drzwi od prywatnego gabinetu gubernatora. Robotnika aresztowano.

Zamordowanie Carnota.

Paryż 27 czerwca. Zwłoki Carnota przybyły do pałacu Elizejskiego o godzinie 5 nad ranem. Na ulicach zgromadzone były niezmierne tłumy ludności. Dworzec kolejowy okryty był czarnem suknem. Pogrzeb odbędzie się kosztem narodu; zwłoki pochowane będą w Panteonie. Cesarza niemieckiego reprezentować będzie na pogrzebie książę Fryderyk Hohenzollern i dwóch adjutantów.

Skoro pociąg, wiozący zwłoki Carnota, opuścił Lugdun, rozpoczęły się rozruchy, skierowane przeciwko Włochom; rozbijano kawiarnie i podpalano sklepy włoskie. Meble wyrzucano na ulice i podpalano naftą. Zniszczono lokal stowarzyszenia włoskich śpiewaków. Nie oszczędzono ani jednego włoskiego domu. Aresztowano około 300 osób. — Równocześnie w Tulonie przyszło do rozlewu krwi. W Marsylii usiłowano zniszczyć włoską fabrykę oliwy.

Dzienniki zapewniają, że Caserio pod fałszywem nazwiskiem mieszkał w Paryżu u włoskiego handlarza win Bertiego na Rue Traversière.

Według ostatnich wiadomości wzburzenie przeciwko robotnikom, kupcom i urzędnikom włoskim w wielu miastach prowincyonalnych wzrasta coraz bardziej. Rozdrażnienie umysłów zwłaszcza w miastach południowych jest wielkie. W Lugdunie zabito podobno trzech Włochów, wielu raniono. Pomiędzy prefektami prowincyonalnymi a władzami centralnemi panuje żywa wymiana depesz. Krążą pogłoski o projektowanem ogłoszeniu stanu oblężenia w niektórych miastach.

Paryż 28 czerwca. Zwłoki Carnota złożone będą w Panteonie. Obecnie ciało wystawione jest na katafalku w wielkiej sali parterowej w pałacu Elizejskim. — Straż honorową odbywają czterej uczniowie szkoły St. Cyr. Katafalk ustawiony będzie następnie w dziedzińcu pałacu. Ogromna liczba odwiedzających wpisuje swoje nazwiska na listy kondolencyjne. Pani Carnot otrzymała od cara Aleksandra dłuższą depeszę kondolencyjną, ułożoną w nader serdecznych wyrazach. Minister Giers przesłał ambasadorowi baronowi Mohrenheim następujące telegraficzne zlecenie: Proszę wobec francuskiego rządu i pani Carnot być tłumaczem naszego szczerego współczucia i głębokiej sympatyi, z jaką przyłączamy się do żałoby, która dotknęła Francyę. Carowi, który znajduje się właśnie w podróży do Borek, przesłałem telegraficznie żałobną wiadomość.

Dwustu członków włoskiego parlamentu wystosowało depeszę do jenerała Zunga, który w niedzielę przewodniczył na bankiecie, wydanym ku pamięci bitwy pod Solferino. W depeszy znajduje się następujący ustęp: Waszą narodową klęskę uważamy także za naszą.

Paryż 27 czerwca. Kościelny obrzęd żałobny przy zwłokach Carnota odbędzie się w kościele Notre-Dame. Oficerowie francuskiej armii lądowej i marynarki nosić będą przez miesiąc żałobę.

Paryż 27 czerwca. Rada ministrów wyznaczyła dzień pogrzebu Carnota na niedzielę. Następnie przyjęto do wiadomości niezliczone depesze, nadeszłe do rządu i pani Carnot. Po zamknięciu posiedzenia złożyli ministrowie wizytę pani Carnot.

Paryż 27 czerwca. *Cocarde* ogłasza rozstrzelonym drukiem nieprawdziwą pogłoskę o zamordowaniu ambasadora francuskiego w Rzymie, Billota, podczas anty-francuskich demonstracyj. W pewnej części niższych warstw ludowych nieprawdziwa ta pogłoska wywołała widoczne poruszenie.

Paryż 27 czerwca. Wczoraj wieczorem panował w Paryżu żywy ruch. Doniesienie jednego z dzienników o zamachu morderczym na ambasadora francuskiego w Rzymie, sprawiło silne rozdrażnienie umysłów. Dziennik ów uległ konfiskacie. Konna gwardya odbywała patrole na bulwarach.

Paryż 27 czerwca. Włoch Mattagni aresztowany został za pogróżki przeciwko rządowi francuskiemu i obrażające pamięć Carnota wyrażenia. W mieszkaniu Mattagniego znaleziono anarchistyczne papiery.

Paryż 27 czerwca. Grupy senatu, mianowicie unia republikańska, republikańska lewica i lewe centrum popierają kandydaturę Casimir-Periera.

W pałacu elizejskim zbierają się tłumy ludności. Dzisiaj wystawione będzie ciało na widok publiczny.

Paryż 27 czerwca. Kandydatem konserwatystów ma być podobno admirał Gervais. Doniesienia dzienników o ogłoszeniu stanu oblężenia w Lugdunie są nieprawdziwe.

Paryż 27 czerwca. Co do wyniku dzisiejszego posiedzenia kongresu panuje powszechnie opinia, że Casimir-Perier ma szans najwięcej, ale że Dupuy jest poważnym jego kontr-kandydatem.

Paryż 27 czerwca. Casimir-Perier postawił formalnie swoją kandydaturę wobec kongressu.

Paryż 27 czerwca. Na pełnem zgromadzeniu demokratycznej lewicy przyszło do gwałtownej walki na pięście, wywołanej przez socyalistów, w celu przeszkodzenia uchwale.

Przy próbnem głosowaniu, przedsięwziętem przez trzy republikańskie grupy senatu, oświadczyło się 144 głosów za Casimir-Perierem, 15 za Dupuym.

Paryż 27 czerwca. Dziś o godzinie 9 zrana deputowani wyjechali do Wersalu. W Wersalu skonsygnowano wojsko. Dworzec obsadzony jest wojskiem.

Przedpołudniem odbyło się w Wersalu pełne zgromadzenie lewicy; wzięło w niem udział około 100 członków stronnictwa, między którymi przeważali radykaliści. Zgromadzenie jednomyślnie ogłosiło Brissona kandydatem na prezydenta i upoważniło biuro stronnictwa, aby wobec możliwych wypadków stosowało swoje postępowanie do zachodzących okoliczności.

Lugdun 27 czerwca. Wczoraj rano panował w mieście spokój. Zaburzenia prawdopodobnie nie ponowią się.

Lugdun 27 czerwca. W śródmieściu panuje spokój. W dzielnicach po lewym brzegu Rodanu trwa dalej wzburzenie. Tworzą się zbiegowiska, które policya rozprasza. Władze wezwały ludność do spokoju.

Przy plądrowaniu jednego z sklepów nastąpił wybuch flaszek z eksplodującemi essencyami. Kilku ekscedentów odniosło rany, a jeden z nich umarł.

Lugdun 27 czerwca. Podpalono pewien skład towarów. Aresztowano 30 osób, które chciały przystąpić do rabunku. Wieczór upłynął wogóle spokojnie. Ogółem aresztowano dotąd 2000 osób, z tych czwartą część wypuszczono już na wolność. Załoga wojskowa jest wzmocniona.

Na Quartier Vaise splądrowano kilka włoskich sklepów. Beczka z naftą eksplodowała. Dwie osoby straciły życie wśród pożaru.

Lugdun 27 czerwca. Dziś rano panował tu porządek.

Lugdun 27 czerwca. Rada municypalna weźmie korporacyjnie udział w pogrzebie Carnota. Miasto uchwaliło 10.000 fr. na rzecz funduszu pomnika, jaki ma być ku czci Carnota postawiony w Lugdunie. Kolonia włoska wydała w stanowczych wyrazach zredagowany manifest, protestujący przeciwko zamachowi, popełnionemu przez indywiduum, które niegodne jest nazwy Włocha. W manifeście tym wyraża kolonia włoska narodowi francuskiemu żywe współczucie, oraz zaznacza uczucia sympatyi i solidarności, jakie ją łączą z Francyą. Burmistrz poleci manifest ten ogłosić publicznie plakatami.

Lugdun 27 czerwca. Onegdaj wieczorem przesłuchiwany był Caserio do późnej nocy co do swego pobytu w Cette i podróży ztamtąd do Lugdunu. Stwierdzono, że w Montpellier i Vienne rozmawiał Caserio z kilku osobami, lecz wobec żadnej z nich nie zdradził się ze swoimi zamiarami. Caserio przyznaje się otwarcie, że jest anarchistą i zwolennikiem propagandy czynu. Oświadcza przytem otwarcie, że działał wyłącznie pod wpływem własnego popędu; nie należy do żadnego związku, od któregoby otrzymał zlecenie. Sędzia śledczy zdaje się przeciwnie przypuszczać możliwość sprzysiężenia i w tym kierunku prowadzi swoje dochodzenie.

Wersal 27 czerwca. Dwudziestu pięciu włoskim robotnikom, zatrudnionym przy budowach w St. Cyr, wypowiedziano służbę. — Nadto kilku innych przedsiębiorców budowlanych wykluczyło od pracy wielu robotników włoskiej narodowości.

Grenoble 27 czerwca. Wczoraj odbyła się tu antywłoska demonstracya. Jakiś pijak zdarł z domu wicekonsula włoskiego sztandar włoski. Ludność zachowała się spokojnie.

Lille 27 czerwca. Włoski wice-konsul podał się do dymisyi i kazał zdjąć herby Włoch z gmachu konsulatu.

Nancy 27 czerwca. W fabryce wapna hydraulicznego w Neuilly przyszło do bójki pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami. Wojsko przywróciło porządek.

Vienne 27 czerwca. Przypuszczają, że Caserio był pośrednikiem między Paryżem a Cette, zajmując się przesyłką listów anarchistycznej partyi, przyczem odwiedzał leżące po drodze główniejsze siedziby anarchistycznego ruchu. Aresztowano tutaj trzy osoby.

Marsylia 27 czerwca. Z wyjątkiem kilku nieznacznych zajść panuje tutaj zupełny spokój. Przy Quai fraternité wygwizdany został jeden Włoch. Nadto znieważono w mieście dwóch innych Włochów.

Montlucon 27 czerwca. Onegdaj wieczorem tłum urządził tu demonstracyę i usiłował wtargnąć do włoskiego cyrku Trumezzi. Żandarmerya zdołała przywrócić porządek.

Wiedeń 27 czerwca. *Polit. Corr.* donosi, że z polecenia hr. Kalnoky'ego wręczył ambasador Hoyos francuskiemu prezesowi ministrów pismo kondolencyjne od austro-węgierskiego rządu. Pismo wyraża najgłębsze oburzenie z powodu ohydnej zbrodni, a zarazem najszczersze współczucie z powodu śmierci lojalnego, patryotycznego i około pokoju Europy tak zasłużonego naczelnika państwa.

Wiedeń 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej oznajmił burmistrz, że w imieniu miasta złożył kondolencyę w ambasadzie francuskiej, wyrażając najżywsze współczucie z powodu śmierci Carnota.

Rzym 27 czerwca. W sali obrad Izby, trybuny wybite są czarną materyą z srebrnemi ozdobami. Dep. Marazzi w przemowie swojej zwrócił się w imieniu tych Włochów, którzy w r. 1870 brali udział w obronie Francyi, z gorącemi wyrazami współczucia dla francuskiej Rzeczypospolitej z powodu śmierci Carnota. — Deput. Cavalotti przemawiał w tym samym duchu, wyrażając życzenie, aby z klęski tej wypłynęło zapomnienie wzajemnych uraz i tchnienie tej czystej miłości, jaka objawiała się w manifestacyach reprezentacyi narodu i w wielkodusznych słowach króla.

Petersburg 27 czerwca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* pisze w nekrologu, poświęconym prezydentowi Carnotowi: Francya straciła w osobie Carnota nieskazitelnie uczciwego, szczerego, wielkodusznego obywatela, wielkiego patryotę, wzorowego ojca rodziny i wzorowego naczelnika państwa, który, trzymając się zdala od wszelkich partyjnych interesów, po nad wszystko stawiał dobro Francyi. Dziennik urzędowy podnosi, że car Aleksander w uznaniu zasług Carnota ozdobił go orderem św. Andrzeja.

Nader sympatyczne wspomnienie pośmiertne poświęcił Carnotowi *Journal de St. Petersbourg.* Wszystkie dzienniki wyrażają przerażenie i głęboką żałobę z powodu zamordowania tak bardzo zasłużonego naczelnika państwa, zaznaczając przytem, że za prezydentury Carnota wzmocniły się przyjacielskie stosunki między Rosyą a Francyą.

Petersburg 27 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* pisze we wspomnieniu pośmiertnem: „W całym świecie zapanowało najgłębsze oburzenie z powodu zamordowania prezydenta Carnot. Rosya, która zawsze żywiła najwyższy szacunek dla Carnota, łączy się najzupełniej z żałobą Francyi.“ Wszystkie inne dzienniki zamieściły długie nekrologi, po większej części z żałobnemi obwódkami. Nekrologi zaznaczają, że imię Carnota otacza aureola męczeńska, oraz że podniesiony urok Rzeczypospolitej ułatwi zadanie jego następcom. Wszystkie dzienniki podnoszą, że zamordowanie Carnota wywarło w rosyjskiem społeczeństwie wstrząsające wrażenie.

Amsterdam 27 czerwca. Prezydent Izby dał wyraz głębokiej boleści z powodu zamordowania Carnota, który w dziejach swojego ludu zajmie zaszczytne miejsce i zwrócił się do gabinetu z prośbą, aby uwiadomił rząd francuski o uczuciach Izby. W odpowiedzi przyłączył się minister spraw zagranicznych w imieniu rządu do enuncyacyi prezydenta.

Konstantynopol 27 czerwca. Sułtan złożył kondolencyę pani Carnot i francuskiemu rządowi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 05	Anglobank	154 75
srebrna „	98 05	Union	258 75
4% złota	121 70	Bankverein	128 50
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	246 60
Akcye ban. austr.-w.	1002	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	351 40	„ „ lwowsko-czerniow.	278 —
Londyn	125 30	„ „ połudn.	106 37
Napoleony	9 98	Elbethal	260 50
Dukaty	5 93	Nordbahn	3112
Marki	61 45	Staatsbahn	341 87
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	82 40
4% „ „ złota	121 10	Akcye tytoniowe	213
Losy prem węg.	149 50	Ruble	134 25
Losy tureckie	66 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 27 czerwca.

Banknoty austr.	162 85	4% Listy likw. pols.	66 —
Krótki Wiedeń	162 70	Renta włoska	77 40
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	210 87
5% Listy zast. pols.	— -	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 czerwca.

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 —	61 50
20-frankówka	9 90	10 -
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 -	98 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 90	97 60
4% pożyczki kraj. koronowej	96 90	97 60
4½% pożyczki kraj. galic.	99 90	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	96 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	43 —	45 -
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 25
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 30	11 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 26 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	417 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 25	97 95
4½% „ „ „ „ „	98 -	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	97 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— -
„ „ propinacyjne	96 90	97 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 15
4½% „ „ „ „	— —	— -
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 35
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	103 —
5% „ „ „ „ „ V	- —	101 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 czerwca.

Renty

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 —	98 20
4²⁄₁₀% srebrna	97 95	98 15
4% złota austryacka	121 45	121 65
5% papierowa austryacka	— -	— —
4% złota węgierska	120 85	121 05
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	.. —
4% „ węgierskie	95 20	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	99 80	100 —
4% „ „ „	96 75	97 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 25

Listy zastawne i dłużne.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 50	116 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 --	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 10	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50

Priorytety

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 30	89 30
4% „ „ nieopod.	95 60	96 60
3% „ południowej	153 60	154 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 80	95 8

Akcye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 20	154 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	128 60	129 20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	471 -	473 -
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	441 75	444 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	410 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 —	246 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1002	1006
Unionbanku 200 „	258 40	259 40
kolei Albrechta 200 „	— —	— -
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3110	3120
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 25	187 -
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	278 —	279 —
„ państwowej 200 „	341 -	341 50
„ południowej 200 „	106 50	107 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 75	203 -
górnicze Alpine Montan 100 złr.	80 90	81 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	212 25	213 25

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	157 75	158 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	150 50
„ regul. Cisy	142 50	143 50
austr. regul. Dunaju	126 75	127 25
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 —
serbskie 100 frankowe	38 75	39 25
tureckie	65 10	65 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 10
kredytowe z r. 1858.	196 —	197 —
miasta Krakowa	25 75	26 25
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	22 25	23 25
miasta Stanisławowa	44 50	45 50

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Dukaty cesarskie	5 96	5 98
20-frankówki	9 97	9 98
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 40	61 47
Ruble papierowe	134 —	134 50

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 tj. z dniem 1 września b. r. podpisani otwierają w Krakowie, Rynek główny l. 29,

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I-szej klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I. i II. klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I. klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek tj. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych językach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, prowadzoną pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający po za zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi

Opłata od ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego tylko do zakładu na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie. (1467-5 12)

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.
Ludwik Szwejgier.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela kierownik i właściciel internatu *Jan Babirecki*, Kraków, tymczasowo ul. Senacka l. 6, od lipca Rynek główny l. 29 (obok Baranów), w godz. od 10—1 rano i od 3—4 po południu.